

# Jacek Ruszczyński

---

## Rodzina to opoka i ostoja życia społecznego

---

Studia nad Rodziną 7/2 (13), 95-102

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek RUSZCZYŃSKI

## RODZINA TO OPOKA I OSTOJA ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Rodzina pełni w życiu społecznym bardzo ważną rolę. Stanowi element życia społecznego. Funkcjonuje slogan, że rodzina jest podstawową komórką społeczną. Gdybyśmy spojrzeli na tę rzeczywistość w ten sposób, że istnieje jakiś organizm w postaci społeczeństwa, to rodzina stanowiłaby jego najmniejszą cząstkę. Ale przecież każdy organizm składa się z komórek i bez nich nie mógłby funkcjonować ani w całości, ani w swoich różnych częściach.

Czyżby więc rodzina była pierwszym podmiotem więzi społecznych? Czyżby była podstawą i fundamentem społeczeństwa, bez której nie mogłoby ono istnieć, albo po prostu by się rozpadło?

Otóż powszechnie uważa się, że podmiotem życia społecznego jest człowiek. Ale czy chodzi tutaj o poszczególnego człowieka, o indywidualny ludzki byt, o człowieka jako jednostkę? Czy nie jest to już człowiek żyjący we wspólnocie? Człowiek wspólny lub wspólnotowy, człowiek żyjący razem z innymi? Czy nie jest to człowiek bytujący na gruncie wspólnoty osób, czyli człowiek żyjący w rodzinie?

Zatem podmiotem życia społecznego jest również wspólnota. Chodzi tu o wspólnotę typowo ludzką, czyli wspólnotę osobową. Wspólnota zbudowana jest na osobie powiązanej z innymi osobami (czyli na osobowych sposobach bytowania). Wspólnotę tworzą więc tylko realne osoby, powiązane ze sobą realnymi relacjami. Wspólnota jest oparta na relacjach osobowych łączących osoby.

M. Gogacz definiuje wspólnotę osobową jako współobecność osób udostępniających się sobie przez miłość, wiarę, nadzieję. Relacje osobowe są według niego spełnieniem obecności<sup>1</sup>. Widzimy więc, że wspólnotę określa obecność. Wspólnota jest współobecnością osób. Taką wspólnotę możemy nazwać wspólnotą obecności (wspólnotą bytowania we wzajemnej obecności). Ale u M. Gogacza będzie to również wspólnota istnienia. Ta wspólnota jest bowiem oparta na fundamencie ludzkiego istnienia jako składnika

---

<sup>1</sup> Por. M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985; M. Gogacz, *Wokół problemu osoby*, Warszawa 1974; M. Gogacz, *Osoba zadaniem pedagogiki*. Wykłady Bydgoskie, Warszawa 1997.

struktury ontycznej człowieka. Osoby są bowiem połączone w niej relacjami zapodmiotowanymi w samym ludzkim istnieniu. Wspólnotę istnienia tworzą więc osoby będące podmiotowością istnienia.

Z kolei dla K. Wojtyły osobowy sposób bytowania stanowi podstawę wspólnoty bytowania<sup>2</sup>. W jego przypadku można mówić o wspólnocie bytowania opartej na osobowym charakterze istnienia człowieka, co określa uczestnictwo jako własność osoby ludzkiej. Jako własność osoby uczestnictwo utożsamia się ze szczególnym sposobem bytowania „wspólnie z innymi”. To uczestnictwo ma u Wojtyły również postać relacji: jako uczestnictwo w człowieczeństwie innych. Taka relacja może być interpretowana jako wyraz owego sposobu bytowania osoby ludzkiej. Dlatego wspólnotę bytowania występującą u Wojtyły możemy utożsamiać ze wspólnotą istnienia pojawiającą się u Gogacza.

Ale wspólnota ludzka ma również swój wymiar istotowy. Oparta jest bowiem na istotowej łączności, jaka zachodzi między ludźmi w mowie i działaniu. Mowa jest istotowym sposobem udostępniania się osób. W tym wypadku osoby udostępniają się sobie za pośrednictwem słowa. Istota człowieka jako słowo bytu oddziałuje na zdolności poznawcze, czyli na intelekt drugiej osoby. Osoba mówi, przemawia do osoby. To wywołuje zrodzenie słowa w duszy i intelekcie drugiego człowieka. Następuje wówczas przepływ słowa, czyli mowa, co stanowi podstawę do odpowiedzi i zareagowania na takie spotkanie. Ta odpowiedź ma rangę pierwszego czynu, czyli afirmacji (lub negacji), względem drugiego człowieka. W ten sposób nawiązuje się i powstaje wspólnota mowy, jako wspólnota słowa i czynu.

Istnieją dwa rodzaje wspólnoty osobowej, ale chyba lepiej jest mówić o dwóch poziomach wspólnoty osób. Pierwszą jest wspólnota istnienia lub bytowania, która ma wymiar bezpośredniej obecności (współobecności) osób albo, jak mówi K. Wojtyła, uczestnictwa w człowieczeństwie innych. Druga to wspólnota mowy albo wspólnota słowa i czynu, która nawiązuje się z racji wzajemnego przepływu słowa i podjęcia pierwszego czynu afirmacji drugiej osoby. To o tym mówi Wojtyła definiując *communio personarum* jako autentyczną wspólnotę międzypersonalną, powstającą wtedy, gdy „ja” i „ty” trwają we wzajemnej afirmacji transcendentnej wartości osoby. Tego typu wspólnotę można też nazwać wspólnotą afirmacji. Właśnie na takiej wspólnocie powinna być oparta wszelka wspólnota działania.

Jedyną przyrodzoną wspólnotą osób jest rodzina. W wymiarze przyrodzonym i ziemskim rodzina jest jedyną realną wspólnotą osobową. To wła-

---

<sup>2</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994; K. Wojtyła, *Rodzina jako „communio personarum”*. Próba interpretacji teologicznej, AK 1974, R. 66, t. 83, z. 395, s. 347-361; K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, RF 1976, nr 24, s. 6-39.

śnie rodzina jest wspólnotą osób powiązanych ze sobą najgłębszymi relacjami wiary, miłości (afirmacji) i nadziei. Rodzina jest wspólnotą osób powiązanych relacją mowy, właściwą tylko człowiekowi. Zatem to rodzina jest podmiotem życia społecznego.

Powszechnie życie społeczne jest ujmowane instytucjonalnie. Oznacza to, że społeczeństwo tworzą najróżniejsze instytucje. Ale wszelkiego typu instytucje społeczne są jedynie tworami myślnymi (tworzą je relacje myślnie). Są to wymyślone sposoby organizacji życia społecznego, powołane do realizacji różnych grupowych i zbiorowych działań. Niezależnie, czy będzie to szpital, szkoła, urzędy publiczne, czyli instytucje społeczne, czy będzie to przedsiębiorstwo, firma, czyli instytucje ekonomiczne.

W tworzeniu instytucji główną rolę odgrywają poglądy i teorie dotyczące organizacji życia społecznego i politycznego, czyli ostatecznie ludzkie myślenie na ten temat. W tworzeniu instytucji nie ma odwołania się do natury życia społecznego, a już na pewno nie ma odwołania się do natury człowieka (czyli do kwestii, kim jest człowiek). W związku z tym okazuje się, że powstające instytucje nie muszą uwzględniać natury człowieka (tego, kim on jest), gdyż bez tego i tak będą jakoś działać. Instytucje mają bowiem jedynie zadanie funkcjonalne, mają jak najlepiej spełniać powierzone im zadania społeczne lub ekonomiczne. Tutaj decyduje więc zasada funkcjonalności danej struktury społecznej. Jeśli coś funkcjonuje źle, trzeba udoskonalić skuteczność działania. Dlatego człowiek zostaje wybrany do kierowania różnymi instytucjami nie z racji swego człowieczeństwa i godności osoby ludzkiej, ale z racji swoich umiejętności i zdolności do działania. Widać wyraźnie, że polityków nie wybiera się ze względu na szacunek dla człowieka.

Życie społeczne nie rodzi się w najróżniejszych instytucjach społecznych. Życie społeczne nie jest wyznaczane ani przez władzę i politykę, ani przez polityków i innych teoretyków od społeczeństwa. Ono jest przez nich najczęściej wypaczane. Tak naprawdę życie społeczne dzieje się poza polityką, a nawet życie społeczne dzieje się często wbrew polityce. Ponieważ źródłem życia społecznego jest sam osobowy byt człowieka, który jest bytem dla innych (*l'etre pour autres*).

Życie społeczne rodzi się w rodzinie. Rodzi się wraz z poczęciem i narodzinami nowego człowieka. Życie społeczne zaczyna się wtedy, gdy powstaje nowa rodzina. To jest pierwsze i główne źródło życia społecznego. Można więc powiedzieć, że życie społeczne ma przede wszystkim wymiar wspólnotowy i rodzinny.

Więzi społeczne to więzi wspólnotowe. Więzi wspólnotowe to realne relacje łączące prawdziwe wspólnoty osób. Więzi społeczne tworzą powiązania międzywspólnotowe. Więzi społeczne to relacje międzywspól-

notowe. Podmiotem więzi społecznych są więc realne wspólnoty osób – są nimi rodziny.

Życie społeczne jest trwaniem więzi wspólnotowych. Życie społeczne jest życiem wspólnotowym, czyli jest trwaniem więzi wspólnotowych w naszych rodzinach. Jeśli rozbijemy rodziny, to tym samym zniszczymy podstawę życia społecznego. To jest największe zagrożenie dla życia społecznego.

Jako zagrożenia życia społecznego wymienia się najczęściej indywidualizm i kolektywizm. Indywidualizm podkreśla rolę jednostki ludzkiej jako niezależnego i całkowicie wolnego podmiotu. Wychodząc z takiego założenia życie społeczne stanowiłoby zbiorowisko indywidualnych podmiotów ludzkich. Działania poszczególnych ludzi łączyłyby się w całość na zasadzie różnych interesów, ale w sposób dowolny, a nawet przypadkowy (np. niewidzialna ręka rynku A. Smith'a). Z kolei kolektywizm od razu wychodzi od całości społeczeństwa, traktując człowieka jako podległego koniecznym procesom społecznym.

M. Buber pisze: „O ile jednak indywidualizm ujmuje tylko część człowieka, o tyle kolektywizm ujmuje człowieka tylko jako część; do całości człowieka, do człowieka jako całości nie dociera ani indywidualizm, ani kolektywizm. Indywidualizm widzi człowieka wyłącznie jako zwróconego ku samemu sobie, kolektywizm natomiast nie widzi człowieka w ogóle, widzi tylko «społeczeństwo». Tam oblicze człowieka jest wypaczone, tu jest zakryte.

Obie ideologie – nowoczesny indywidualizm i nowoczesny kolektywizm [...] są w istocie skutkami lub manifestacjami tej samej ludzkiej sytuacji, tylko w różnych jej stadiach. Sytuację tę znamionuje nałożenie się na siebie bezdomności kosmicznej i społecznej, lęku przed życiem, skutkiem czego jest taki stan egzystencjalnej samotności, jaki nigdy jeszcze nie był udziałem człowieka. Osoba ludzka jako człowiek czuje się porzucona przez przyrodę jak niechciane dziecko, a jako osoba izolowana pośród tętniącego świata ludzi. Pierwszą reakcją ducha na poznanie tej nowej, przejmującej grozą sytuacji jest nowoczesny indywidualizm, drugą nowoczesny kolektywizm.

[...] W indywidualizmie osoba ludzka ośmiela się tę sytuację afirmować zanurzając się w afirmującej refleksji, w uniwersalnym *amor fati* [...]. Porzucony przez przyrodę człowiek jest indywiduum w sposób tak szczególny i radykalny, jak żadna inna istota na świecie, i akceptuje to porzucenie, ponieważ oznacza ono dlań «bycie indywiduum». Tak samo akceptuje swoją izolację jako osoby, bowiem dopiero monada nie związana z innymi może w najgłębszym sensie doświadczać swojej indywidualności i gloryfikować siebie jako indywiduum. Aby ratować się przed zwątpieniem, którym grozi mu jego samotność, człowiek szuka wyjścia w jej gloryfikacji. Nowoczesny indywidualizm ma w istocie urojoną podstawę. [...]

Druga reakcja, kolektywizm, podąża ku klęsce wraz z pierwszą. Osoba ludzka próbuje tutaj ująć przeznaczoną jej samotności, wtapiając się bez reszty w którąś z masowych nowoczesnych formacji grupowych. [...] Kolektyw zobowiązuje się zapewnić totalną ochronę. Nic nie jest tu urojone, panuje namacalna realność, zdaje się, że sama powszechność stała się realna. Nowoczesny kolektywizm wszakże jest iluzoryczny w swojej istocie. Osoba została przyłączona do niezawodnie funkcjonującej «całości», która obejmuje ludzkie masy; nie jest to jednak przyłączenie człowieka do człowieka. Człowiek w kolektywie nie jest człowiekiem z człowiekiem. Osoba nie zostaje tu wyzwolona ze swego osamotnienia przez złączenie się z żyjącym, który odtąd żyje z nią; «całość» [...] zmierza do zredukowania, zdeprecjonowania i sprofanowania wszystkich związków z istotą żyjącą. Ta delikatna płaszczyzna istoty osobowej, pragnącej styczności z inną istotą, jest systematycznie tłamszona albo otepiana. Osamotnienie człowieka nie zostaje tu przezwyciężone, a tylko zagłuszone. [...] Nowoczesny kolektywizm jest ostatnią barierą, jaką postawił człowiek przed spotkaniem z samym sobą<sup>3</sup>.

Jeśli zastanowimy się nad szkodami wyrządzonymi przez indywidualizm i kolektywizm, to dostrzeżemy, że indywidualizm stara się zanegować potrzebę powiązań wspólnotowych w życiu człowieka, kolektywizm zaś przyjmuje od razu wizję jedynej słusznej wspólnoty podporządkowującej sobie samego człowieka. Jeżeli odniesiemy te koncepcje do wspólnoty rodzinnej, to zobaczymy, że one obie zupełnie pomijają ten poziom życia wspólnotowego. Dlatego wydaje się, że indywidualizm i kolektywizm stanowią błędne ujęcia życia społecznego, ponieważ zupełnie zapomniały o rodzinie jako naturalnej wspólnotcie osób. Należy więc stwierdzić, że indywidualizm i kolektywizm przede wszystkim odrzucają samą rodzinę i z tego powodu stanowią wypaczenia życia społecznego. Indywidualizm gloryfikując jednostkowego człowieka, nie widzi potrzeby powiązań wspólnotowych. Wyznacza jedynie samotność człowieka w wielkim tłumie. Natomiast kolektywizm neguje potrzebę powiązań wspólnotowych, gdyż rozpoczyna od społeczeństwa jako pierwszego i jedyne go bytu społecznego. Społeczeństwo wyprzedza tu człowieka. Kolektywizm zamierza badać życie społeczne od końca. Należałoby natomiast zacząć badać życie społeczne od jego początku, czyli od rodziny.

Skutkiem obu tych błędnych pomysłów jest traktowanie życia społecznego w sposób instytucjonalny. Według indywidualizmu instytucje mają z jednej strony strzec poszczególnych ludzi, z drugiej strony mają regulować sferę wzajemnych kontaktów między nimi. Uważa się na przykład, że państwo i jego instytucje mają w sposób demokratyczny ograniczać prawa i wolność

---

<sup>3</sup> M. Buber, *Problem człowieka*, Warszawa 1993, s. 88-89.

jednostki. Natomiast dla kolektywizmu instytucje mają stać na straży całości społeczeństwa, dlatego mają one tutaj charakter totalitarny. Ale tak naprawdę życie społeczne nie dzieje się w tych wszystkich instytucjach, czy będą one demokratyczne, czy będą totalitarne. Trzeba więc spojrzeć na życie społeczne z zupełnie nowej perspektywy.

Buber pisze: „Ani pojedynczy człowiek jako taki, ani ogół jako taki nie stanowią fundamentalnych faktów ludzkiej egzystencji. Są to, gdy je wziąć same w sobie, jedynie potężne abstrakcje. Pojedynczy człowiek jest faktem egzystencji o tyle, o ile wchodzi w żywy stosunek z innymi pojedynczymi ludźmi; ogół jest faktem egzystencji o tyle, o ile zbudowany jest z jednostek żywego stosunku. Fundamentalnym faktem ludzkiej egzystencji jest człowiek z człowiekiem. [...] Tę sferę ustanowioną wraz z egzystencją człowieka jako człowieka, choć pojęciowo jeszcze nie uchwyconą, nazywam sferą Pomiędzy. Jest ona prakategorią ludzkiej rzeczywistości, chociaż realizuje się w bardzo różnym stopniu. Stąd będzie musiało wyjść prawdziwe Trzecie”<sup>4</sup>. [...]

Rzeczywistość ta stanowi punkt wyjścia dla filozoficznej nauki o człowieku, od którego może ona podążać, z jednej strony, ku zmienionemu rozumieniu osoby, z drugiej zaś ku zmienionemu rozumieniu wspólnoty. Jej głównym przedmiotem jest nie jednostka ani kolektyw, ale człowiek z człowiekiem. Tylko w żywym związku można bezpośrednio poznać istotowość człowieka, to, co tylko jemu jest właściwe. [...] Rozpatrz człowieka z człowiekiem, a za każdym razem będziesz widział dynamiczną dwójnię, która jest istotą człowieka [...]. Do odpowiedzi na pytanie «czym jest człowiek» przybliżymy się wtedy, jeśli nauczymy się rozumieć go jako istotę, w której dialogice, w obopólnym byciu-we-dwoje, urzeczywistnia się i poznaje spotkanie jednego z drugim<sup>5</sup>.

M. Buber genialnie zrozumiał, że dotychczasowe badania nie ujmują w pełni człowieka. Krytykuje ujęcia indywidualistyczne – zarówno tradycyjne ujęcie substancjalnego indywiduum, jak i nowożytny indywidualizm świadomości (np. w wydaniu Sartre’a i Heideggera). Odrzuca również socjologiczny kolektywizm społeczeństwa (wspólnota jako ogół jest dla niego tak samo nieistotna). Podkreśla natomiast istotny związek człowieka z człowiekiem. Fundamentalnym faktem jest dla niego człowiek z człowiekiem. Tylko tą drogą, zdaniem Bubera, można podążać ku zmienionemu rozumieniu osoby oraz ku zmienionemu rozumieniu wspólnoty. Takie rozwiązanie Buber nazywa trzecią drogą – tą właściwą. Oczywiście Buber nie zdał sobie jeszcze sprawy, czym może być to „trzecie” rozwiązanie, którego

<sup>4</sup> Tamże, s. 90-91.

<sup>5</sup> Tamże, s. 93.

poszukiwał. Nie wiedział jeszcze, czym jest – tak eksponowany przez niego – „człowiek z człowiekiem”. Natomiast my dzisiaj wiemy już, że chodzi tu o rodzinę jako szczególną wspólnotę osobową. Pokazał to K. Wojtyła, gdy nazwał rodzinę wspólnotą osób – *communio personarum*.

Jeżeli zastanowimy się jakie ma to znaczenie dla rodziny, to okaże się, iż można wskazać na kilka ważnych ustaleń. Przede wszystkim z rozważań K. Wojtyły wynika, że filozoficzne rozumienie rodziny należy wyprowadzać z koncepcji osoby, a nie na przykład z koncepcji społeczeństwa. W filozofii należy badać rodzinę poprzez koncepcję osoby i poprzez opartą na niej teorię wspólnoty osobowej. To prowadzi do stwierdzenia, że rodzina jest wspólnotą osób (wspólnotą osobową). Nie można zatem rozpatrywać rodziny jako struktury społecznej. Dla filozofii rodzina nie jest instytucją ani nie jest komórką społeczną, gdyż takie struktury mają tylko postać pomyślaną (są relacjami myślonymi).

Według K. Wojtyły rodzina jest rzeczywistością wspólnotową, wyrosłą na gruncie osobowej podmiotowości. Osoba jest najpierw podmiotem istnienia (bytowania), a dopiero w dalszej konsekwencji podmiotem działania. Rodzina jest więc wyrazem specyficznego sposobu bytowania i specyficznego sposobu działania osoby ludzkiej. Wydaje się zatem, że rodzina jest w pierwszym rzędzie wspólnotą bytowania, a dopiero w dalszej perspektywie staje się wspólnotą działania. Wojtyła podpowiada nam, że osoba jest powołana do wspólnoty. Jest więc powołana właśnie do wspólnoty rodzinnej. Jeśli mówimy, że osoba bytuje dla wspólnoty, to przede wszystkim stwierdzenie to dotyczy rodziny, gdyż to właśnie rodzina jest pierwszą i prawdziwą wspólnotą osób.

Dla człowieka rodzina jest zawsze pierwszą i najważniejszą wspólnotą. W rodzinie człowiek się rodzi, czyli rozpoczyna swoje istnienie. W rodzinie człowiek staje się osobą. A stając się osobą istnieje już dla rodziny. Człowiek jako osoba bytuje więc i działa dla rodziny. Człowiek żyje dla rodziny.

Rodzina jest pierwszą wspólnotą człowieka. Według K. Wojtyły rodzina jest *communio personarum*. Jest więc ona najważniejszą wspólnotą osobową. To od rodziny zaczyna się życie społeczne.

Życie społeczne wyraża się najpierw w życiu narodu. Naród można określić jako trwanie powiązań wspólnotowych. Naród oznacza więc trwałość więzi wspólnotowych, czyli trwanie powiązań rodzinnych. Życie rodzinne osiąga trwałość dzięki następstwu pokoleń (czyli dzięki rodzącym się wciąż nowym dzieciom). Dzięki temu powstają rody, dzięki temu trwa tradycja rodzinna, dzięki temu trwa wreszcie tradycja narodowa, dzięki temu trwa sam naród. Bez następstwa pokoleń nie będzie trwałości narodu, nie będzie trwałości kultury narodowej, nie będzie trwałości wartości narodowych.



Naród żyje więc w naszych rodzinach, w więziach rodzinnych, w więziach pokoleniowych. Dlatego naród został określony jako rodzina rodzin (kard. S. Wyszyński).

### **Jacek Ruszczyński: The Family is the Rock and Support of Social Life**

A community is made up of real persons tied with each other by real relations subjectified in the very human existence. The only innate community of persons is the family. It is a community of persons tied with each other by the deepest relation of faith, love and hope. The family is the subject of social life. Social life is not born in social institutions, since the source of social life is the very personal being of man who is a being for others. Social life is born in the family, simultaneously with the conception and birth of a new man.

Social life is a community life, that is, it is a duration of community bonds in the families. To break up families is to destroy the foundation of social life. That is the greatest threat to social life.

Social life is expressed in the life of the nation. The nation signifies the stability of community bonds, i. e. the duration of family bonds. Family life obtains durability owing to the sequence of generations. Without the sequence of generations there will be no durability of the nation, or national culture, or national values.